

KIM JESTEM

Nazywam się Ilona Karpiuk, obecnie również Dąbrowska. Mam 29 lat, jestem mężatką, mam półroczne dziecko.

HOBBY

Lubię muzykę i zajmuję się nią zawodowo - prowadzę programy muzyczne. Nie mam ulubionego zespołu. Kiedyś powiedziałabym, że King Crimson, bo ta formacja otworzyła mi drogę do odczytywania muzyki współczesnej i szeroko rozumianej alternatywy.

Lubię sport. Uprawiałam dość dużo różnych jego dziedzin. Przede wszystkim grałam w siatkówkę.

Interesuje mnie kultura białoruska, którą kultywuję. Jest ona jednocześnie moim hobby. Ciekawi mnie także kultura węgierska. Oprócz tego współczesny design.

Oglądam sporo filmów, ponieważ podchodzę do tego hobbystycznie. Poszłam do szkoły filmowej, więc ulubionych filmów jest dużo.

Lubię eksperymenty kulinarne, eksperymentowanie z kuchniami innych narodów. Gdybym miała powiedzieć, do czego powracam najchętniej, to akurat tak się składa, że do dań białoruskich i regionalnych potraw podlaskich - placków ziemniaczanych, babki i kiszki ziemniaczanej – takich różnych wariacji na temat ziemniaków.

RODZINA

Jestem mężatką, mam półroczne dziecko.

W drzewie genealogicznym, które z siostrą odtworzyłyśmy, mam prapradziadów, pradiadków i dziadków mieszkających terenie dzisiejszej gminy Narewka w powiecie hajnowskim. Stamtąd wywodzi się moja rodzina.

RELIGIA

Jestem wyznania prawosławnego.

W moim kalendarzu rodzinnym najważniejsze było parafialne święto św. Piotra i Pawła, obchodzone 12 lipca. Spędzaliśmy je zawsze na wsi u moich dziadków. To tam przy stole rozmawiało się po białorusku, co dla mojej białoruskości miało duże znaczenie.

Poza tym 19 sierpnia i uroczystości na Grabarce - święto Przeobrażenia Pańskiego. Pamiętam z liceum pielgrzymowanie z kolegami i to wspólne przeżywanie.

Dzisiaj przyznawanie się do wyznania prawosławnego niesie ze sobą mniej dylematów, niż przyznawanie się do mniejszości białoruskiej. Cerkiew prawosławna naturalnie wrosła w krajobraz Polski. Łatwiej powiedzieć, że jest się Polakiem wyznania prawosławnego, niż

określić siebie Białorusinem. Prawosławie przestało wadzić i budzić pewnego rodzaju wstyd. Zresztą w Białymstoku świątynia znajduje się w centrum miasta, więc jeżeli ktoś praktykuje religię, to trudno mu ukryć, że idzie w niedzielę do cerkwi, a nie do kościoła.

Poza tym, w niektórych miejscach, np. w Hajnówce, jest więcej prawosławnych, niż katolików. Myślę, że Białorusini ze wsi emigrowali do większych miast ze świadomością, iż prawosławie jest czymś naturalnym, nawet jeżeli do cerkwi chodzi teraz mniej ludzi, niż kiedyś. W jednej miejscowości mieszały się różne wyznania i to było normalne. Wstyd z powodu wiary w moim pokoleniu nie istnieje.

Mam wrażenie, że kwestia prawosławia jest dzisiaj dużo prostsza, niż dylematy związane z narodowością.

TOŻSAMOŚĆ

Dla mnie tożsamość to z pewnością wymiar naszej osobowości. Jest on o tyle specyficzny, że według niektórych wręcz dany z góry. Tożsamość to nasze „ja”, które jest złożone z różnych wymiarów, w ramach których mówimy o tożsamości osobowej, narodowej, o wyznaniu, a także pewnych stanach emocjonalnych. Według mnie to wszystko tworzy naszą tożsamość. Uważam ją za coś bardzo płynnego, coś, co podlega zmianom w trakcie całego naszego życia.

Jeśli chodzi o czynniki, które kształtują tożsamość człowieka, uważam, że najwięcej wynosi się z domu. Dom jest podstawą, która daje nam zakorzenienie, ugruntowanie w otaczającym nas świecie. Natomiast to, co otrzymujemy po wielu, wielu latach, to tak naprawdę wypadkowa różnych sytuacji, w których się znajdowaliśmy oraz innych wpływów.

JAK KSZAŁTOWAŁO SIĘ MOJE POCZUCIE TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ I ETNICZNEJ

Swoją tożsamość definiuję jednoznacznie jako białoruską. Nie było to dla mnie oczywiste od początku, ponieważ moi rodzice mieli trudności ze zdefiniowaniem swojej tożsamości, zatem ja do pewnego momentu też. W domu nie padało pytanie, jakiej jesteśmy narodowości.

Bardzo poważne wątpliwości pojawiły się dopiero podczas spisu powszechnego w 2002 roku; chociaż u mnie zaczęły się w zasadzie w wieku szesnastu – siedemnastu lat.

Dla rozwoju mojej tożsamości narodowej ważne były kontakty z rówieśnikami. Nie bez znaczenia jest to, że uczyłam się w liceum białoruskim w Hajnówce. Poszłam do tej szkoły z pewnych pobudek. Nie trafiłam tam przypadkowo, ale na skutek wątpliwości, które w

sobie nosiłam. Wydawało mi się, że białoruskość u nas w domu istnieje, czułam, że funkcjonuje w pewnych wymiarach, a wybór tej szkoły uważałam za naturalną tego konsekwencję.

Przyznaję się do swoich korzeni i podaję siebie jako przykład „żywego nośnika” innych kultur.

POCZUCIE ODREBNOŚCI

Jeśli chodzi o moją białoruskość, to z pewnością pierwszym wyznacznikiem jest język, mimo że w domu mówiliśmy po polsku. Z językiem białoruskim spotykaliśmy się u dziadków na wsi.

Białorusinów wyróżnia także wyznanie, ponieważ większość naszej społeczności chodzi do cerkwi.

Na pewno odrębność mniejszości białoruskiej przejawia się w uczestnictwie w działaniach kulturalnych. Na Podlasiu mamy swoje stowarzyszenia i różne organizacje, które zajmują się, między innymi, animacją kultury.

JĘZYK

Język, w którym rozmawiamy w moim domu, to białoruski.

Znam angielski, polski i rosyjski oraz podstawy języka węgierskiego i niemieckiego.

Terytorium rodzinne to nie było tylko miasto Hajnówka, ale także okolice, gdzie zamieszkiwali i zamieszkują moi dziadkowie. Tam język polski był używany w mniejszości. Doskonale wiem, który z moich dziadków, w jakim stopniu z niego korzystał i mogę zdecydowanie powiedzieć, że był to stopień dużo słabszy, niż dialekty języka białoruskiego. Zresztą moi dziadkowie przyznawali się do tożsamości białoruskiej. Ci, z którymi zdążyłam porozmawiać.

SYMBOLE NARODOWE

Moi rodzice rozumieją, że biało-czerwono-biała flaga czy Pogoń, to symbole narodu białoruskiego. Myślę natomiast, że moi dziadkowie mieli trudności z ich identyfikacją. Zresztą w życiu wiejskim takie symbole nie mają znaczenia, bo tam rytm życia wygląda inaczej i to, co kształtowane jest na skutek ruchów politycznych, niekoniecznie jest pierwszorzędne. Jedni moi dziadkowie mają może większą świadomość symboli narodowych, ponieważ ich dzieci żywo interesowały się kulturą białoruską.

Jeżeli literatura na ten temat oraz takie zainteresowania pojawiają się w domu, to wpływa też na starsze pokolenie. Dlatego w moim domu wyglądało to na odwrót - nie ja uczyłam

się białoruskości od rodziców, a raczej oni ode mnie.

ZACHOWANIE WŁASNEJ KULTURY

Zależy mi na zachowaniu białoruskiej kultury. Wiem, że jest to bardzo trudne, bo dzisiaj asymilacja szybko postępuje i „wdziera się” do naszych domów. Bardzo trudno jest się jej oprzeć i przekazywać inne tradycje, choćby w kwestii języka, swoim dzieciom, gdy wszędzie dookoła jest język polski.

W takiej sytuacji, żeby zachować język mniejszościowy, trzeba wielu starań. Moje dziecko słucha bajek po polsku i po białorusku, ale jaki będzie tego efekt, nie wiem.

Jeżeli chodzi o edukację w języku białoruskim, mamy możliwość kształcenia się w Białymstoku na wszystkich poziomach. Jeżeli to się nie zmieni, chciałabym, aby moje dziecko otrzymało edukację białoruską.

Dzieci z naszej mniejszości mają możliwość kształtowania swojej tożsamości w Polsce pod warunkiem, że zadbają o to ich rodzice. Samo dziecko nie trafi, musi je ktoś ukierunkować. To się zaczyna w domu. Jeśli nie ma takiej motywacji u rodziców, to nie będzie takiej potrzeby, ani chęci ze strony dziecka.

WAŻNE WYDARZENIA W ŻYCIU MNIEJSZOŚCI BIAŁORUSKIEJ

Ważnym wydarzeniem jest pielgrzymowanie na górę Grabarkę. Dzisiaj mówi się, że praktykują to tylko prawosławni, natomiast pod koniec lat 80. i na początku lat 90. pielgrzymowali też Białorusini, bo część ich młodzieży aktywnie uczestniczyła w religijnych obrzędach.

Do dzisiaj obchodzi się historyczny Dzień Niepodległości Białorusi z 1918 roku.

Ważnym okresem dla społeczności białoruskiej było dwudziestolecie międzywojenne, kiedy na Podlasiu, organizowały się białoruskie partie polityczne. To pokazywało, że mniejszość nie jest z jakiegoś nadania, nie jest sztucznym tworem, ale faktycznie istnieje, ma swoje ambicje i dążenia polityczne.

W dwudziestoleciu międzywojennym Białorusini nazwali się Białorusinami i nikt się tego nie wstydził.

Szkolnictwo białoruskie na Podlasiu też ma dłuższą historię. W czasie okupacji niemieckiej było na bardzo wysokim poziomie. Potem stopniowo zanikało, było likwidowane i dzisiaj jest na pewno mniej rozwinięte niż przed wojną. Ale to chyba znak naszych czasów.

Ostatnie dwudziestolecie jest bardzo ważne, bo nastąpiło odrodzenie białoruskości na Podlasiu, a to dzięki zmianie systemu i możliwości funkcjonowania w ramach tzw. trzeciego sektora. Rozwinęły się organizacje pozarządowe, powstało sporo nowych. Za

istotny znak funkcjonowania Białorusinów na Podlasiu uważam istnienie prasy i programów w języku białoruskim.

LICZEBNOŚĆ BIAŁORUSINÓW W POLSCE

Nasi działacze twierdzą, że Białorusinów jest w Polsce nie więcej, niż 49 tysięcy. Jestem daleka od tego, by wymuszać na kimś deklarację swojej białoruskości. Tożsamość jest płynna i każdy ma prawo po latach stwierdzić, że czuje się bardziej Polakiem.

Daleka też jestem od konformizmu, że jest wygodniej i bezpieczniej być Polakiem w Polsce i dlatego nie określamy się Białorusinami czy też inną mniejszością.

Jednak z pewnością osób o korzeniach białoruskich, które w domu kultywują tradycje, jest więcej, niż to, co deklaruje się w spisie.

Z drugiej strony mówi się o spadku liczby Białorusinów w Polsce, bo cały czas następuje asymilacja. W przypadku Podlasia duże znaczenia ma to, co się dzieje za wschodnią granicą. Fakt utożsamiania się z Białoruską Republiką Sowiecką jest dla wielu czymś bardzo wstydlivym i nie na miejscu. Dzisiejsza Białoruś funkcjonuje w ramach sowietyzującego reżimu politycznego, który był i jest bardzo daleko od procesów zachodzących w Polsce.

W czasach PRL Białorusini byli identyfikowani jako ci, którzy są bliżej systemu komunistycznego. Wchodzenie w pewne struktury było dla mieszkańców wsi wschodniej Białostoczczyzny sposobem na awans - można było zostać rolnikiem pracującym tylko we własnym ogródku lub pojechać do miasta i spróbować otrzeć się o jakąś zmianę w swoim życiu. Wiązało się to jednak z kosztami identyfikacji politycznej. Stąd niestety wywodzi się, pokutujący do dzisiaj pogląd, że białoruskość jest wstydliva dla wielu mieszkańców Podlasia.

WPŁYW BIAŁORUSINÓW NA HISTORIĘ I KULTURĘ POLSKI

Gdy obserwuję imprezy folklorystyczne, widzę, że tradycje białoruskie mają wiele wspólnego z polskimi - na tych terenach, na których się przenikają. Podobne są melodie pieśni, teksty – pomimo tego, że śpiewane w różnych językach. Są też takie wsie, w których Polacy śpiewają pieśni w dialektach białoruskich i na odwrót. Więc to przenikanie kultur na pewno ma miejsce.

Ważną osobą jest Sakrat Janowicz (białoruski pisarz piszący po białorusku i po polsku), którego z okazji jubileuszu pozdrawiał ostatnio Adam Michnik. Myślę, że tacy intelektualiści są czytani przez przedstawicieli kultury polskiej i w jakiś sposób nasze spojrzenia i tradycje się przenikają.

KULTURA BIAŁORUSINÓW

Jeśli chodzi o święta, to - poza tymi z prawosławnego kalendarza liturgicznego - na pewno ważne jest Święto Niepodległości Białorusi, czyli 25 marca. Świąt świeckich oczywiście jest więcej, ale niekoniecznie mają dla mnie duże znaczenie.

Najważniejsze zwyczaje i obrzędy wiążą się prawosławiem, szczególnie ze świętem Paschy oraz Bożym Narodzeniem. Ważnym momentem jest tzw. *Kalada* (Wigilia).

Podczas Bożego Narodzenia duże znaczenie ma kolędowanie - nie tylko w formie śpiewania za stołem, ale i kolędowania po wsiach. Wszystkie przyśpiewki i powiedzenia kolędnicze w każdej wsi miały własne brzmienie, co w dialektach białoruskich bardzo fajnie brzmi.

Pascha to duże święto, ale równie istotny jest tydzień po niej, czyli tzw. *Prowody*. Wówczas odwiedza się zmarłych i są jeszcze miejsca, gdzie kultywuje się tradycję biesiadowania na cmentarzu. Wiem, że jest tak też w kulturze rromskiej. Gdy żyli moi dziadkowie, to w lesie obok cmentarza rozkładano koce i biesiadowano ze zmarłymi.

W niektórych miejscowościach idzie się na grób z jajkiem, żeby zmarły też mógł świętować.

Ważnym wydarzeniem jest *Kupalle* – Noc Kupały, która niestety dzisiaj jest trochę skarykaturowana. Kojarzy się z imprezami folklorystycznymi, odbywającymi się w Białowieży i każdej miejscowości gminnej. Natomiast z tradycyjnego punktu widzenia, wiążący się z tym świętem kult młodości, wody i ognia ma wymiar symboliczny, mistyczny. Widać, że w naszej kulturze zachowały się elementy pogańskie i można je odszukać w świętach prawosławnych. To też trochę wyróżnia kulturę białoruską.

Według kalendarza juliańskiego *Kupalle* obchodzi się w nocy z 6 na 7 lipca, aczkolwiek, jeśli chciałoby się być zgodnym z rytmem przyrody, to przesilenie mamy w nocy z 24 na 25 czerwca. Gdy ostatnio świętowaliśmy rodzinnie, zorganizowaliśmy to święto zgodnie z astronomią, a nie według kalendarza juliańskiego czy gregoriańskiego.

Warto zauważyć, że w kulturze białoruskiej świętowanie i tradycje z nim związane były najbardziej widoczne na wsi.

Dla Białorusinów ze wsi istotny jest rytm przyrody. Z nim także związane są święta, np. święto *Juria* – obchodzone dla dobrych plonów. Stowarzyszenia i grupy, które starają się podtrzymać zwyczaje, organizują tradycyjne świętowanie *Juria* 6 maja. Jest to bardzo „zielone święto” związane z rytmem gospodarskim, wypasaniem owiec, etc.

Mieszkańcy miast z mniejszości białoruskiej często na święta przyjeżdżają do swoich rodzin na wsi. W mieście niemożliwe jest świętowanie tego typu, nie sprzyja miejska

atmosfera i trzeba włożyć dużo wysiłku, żeby odtworzyć, w jakiegokolwiek formie, tradycyjne obrzędy oraz zwyczaje.

Ważne jest święto Jordanu czyli *Kreszczenie* – święcenie wody. Jest już bardzo mało miejsc, gdzie można jeszcze zobaczyć ludzi wchodzących w tym celu do rzeki. Na pewno pod Gródkiem, w Bielszczyźnie, być może w Lewkowie.

Babcie z sąsiedniej wsi opowiadały mi o tradycjach związanych z ostatnimi dniami przed Wielkanocą. Np. wszyscy szorowali się w czwartek i od tego momentu już nic w domu nie robiono. Wszystko musiało być wysprzątane i przygotowane wcześniej. Pozostawało czekanie na Paschę. Niektórzy też od czwartku pościli. To akurat było wyzwanie dla bardzo wytrwałych i rozmodlonych.

Mnóstwo jest tych tradycji w kulturze białoruskiej, jednak trudno je wszystkie zachowywać i kontynuować. Dlatego część z nich istnieje w prowizorycznej formie, jest odtwarzana podczas festynów.

Dzisiejsze festyny to nie tylko koncerty, ale odtwarzanie zanikających tradycji, np. obrzędów weselnych. Organizuje się konkursy kolędnicze czy sceniczne, które pokazują obrządki różnego typu. W kalendarzach domów kultury w różnych miejscowościach, można znaleźć wiele wydarzeń tego typu. Jeżeli ktoś chce się uczyć tradycyjnego folkloru naszych przodków, to można pojechać, poglądać, uczestniczyć w grupach, które je rekonstruują. Prym wiedzie Muzeum Małe Ojczyzny w Studziwodach, prowadzone przez historyka i etnografa Doroteusza Fionika oraz jego rodzinę. Dawne obrządki odtwarzane są przez nich w taki sposób, jak to wyglądało pięćdziesiąt czy sto lat temu.

Działają zespoły, które śpiewają białym śpiewem i odtwarzają folklor Podlasia.

BIAŁORUSKIE ORGANIZACJE I ICH LIDERZY

Od szkoły średniej w czymś uczestniczę. Jestem członkiem Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży Uczącej się Języka Białoruskiego AB-BA, które wspiera system edukacji białoruskiej w Białymstoku.

Stowarzyszenie liczy ponad dwadzieścia osób. Powstało, gdy tworzyło się przedszkole białoruskie w Białymstoku. Rodzice stwierdzili, że warto się sformalizować, żeby móc coś działać. W swoich projektach staramy się zapewniać dzieciom i młodzieży różne formy pozaszkolne: kółka teatralne, wokalne, organizujemy spektakle, letnie obozy etnograficzne dla dzieci - jest dużo form działania. Sami rodzice mają zespół wokalny. Poza tym członkowie tworzą i publikują pomoce dydaktyczne. W ciągu całego roku szkolnego staramy się zapewnić dzieciom czas, żeby mogły poznawać kulturę swych przodków w różnych jej wymiarach. Spotykamy się w Szkole Podstawowej nr 4 w Białymstoku. Mamy

dzieci, które co roku chcą wyjeżdżać, by uczyć się różnych białoruskich form rękodzielniczych, brać udział w spektaklach. To nasz duży sukces.

Warto zaznaczyć, że dwie członkinie naszego stowarzyszenia, pełniące najważniejsze funkcje - Barbara Piekarska i Alina Wawrzениuk - otrzymały odznaczenie Ministra Kultury za wkład w rozwój kultury polskiej. To, że można działać w białoruskim stowarzyszeniu i być odznaczanym jako zasłużony dla kultury polskiej, jednoznacznie pokazuje, jak nasze kultury się przenikają.

Jako stowarzyszenie mamy problem, z którym zapewne borykają się także inne organizacje - jest za mało aktywnych członków. Zawsze coś spoczywa na barkach jednej, dwóch czy trzech osób, które muszą ciągnąć wszystko jak lokomotywa.

Jestem również członkiem Rady Programowej Tygodnika „Niwa” oraz dziennikarzem Tygodnika „Niwa”. Działam w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Białoruskich. To organizacja, która zrzesza dziennikarzy zajmujących się działalnością medialną w języku białoruskim. W 1956 roku władze peerelowskie pozwoliły na takie stowarzyszenia i wtedy „Niwa” stała się organem medialnym. Działa nieprzerwanie od pięćdziesięciu pięciu lat. W zależności od ustroju panującego w Polsce, miała różny kształt i zawierała różne treści. Do pewnego stopnia była narzędziem propagandowym, jak zresztą większość prasy w PRL. Dzisiaj jest niezależną i największą kroniką życia Białorusinów na Podlasiu. To największy sukces.

Pracuję w „Niwie” od pięciu lat. Organizujemy konkursy dla młodych poetów i prozaików piszących po białorusku, wydajemy różnego rodzaju publikacje. Mój rozwój osobisty bardziej warunkuje praca dziennikarza tego tygodnika, niż sama działalność w Radzie Programowej. W najbliższym czasie chcemy podjąć próbę „obrony” tygodnika w sytuacji spadku czytelnictwa - niestety Internet wypiera prasę drukowaną. Chciałabym, żeby powstała nasza strona internetowa. Fajnie byłoby, gdyby „Niwa” mogła zwiększyć swoją objętość, ale niestety jest to niemożliwe, ponieważ główną dotującą nas instytucją jest MSWiA.

Wiele lat działałam w Białoruskim Zrzeszeniu Studentów. Oprócz niego ważnym stowarzyszeniem jest Związek Młodzieży Białoruskiej, który warto znać, ponieważ bardzo ambitnie realizuje swoje cele. Działają z dużą energią i to jest fajne, gdyż daje perspektywę dla Białorusinów w przyszłości.

Mamy jeszcze Białoruskie Towarzystwo Historyczne, które zapisuje losy Białorusinów, przeważnie na Podlasiu.

Nieprzerwanie od 1956 roku działa Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne. Zajmuje się głównie folklorem, organizowaniem festynów, Festiwalu Piosenki Białoruskiej, konkursów dla dzieci i młodzieży.

W Hajnówce funkcjonuje Ośrodek Kultury Białoruskiej, bardzo ważne miejsce, gdzie ściąrają się interesy różnych grup.

Mamy też nowe stowarzyszenia, na przykład Stowarzyszenie Kulturalne Terra Incognita w Krynkach. Krynki są znane nie tylko dlatego, że mieszka w nich Sakrat Janowicz, ale i z tego powodu, że mamy duże trudności z wprowadzeniem języka białoruskiego do tamtejszej szkoły. Byli chętni do nauki, ale pojawiły się przeszkody na miejscu. Terra Incognita organizuje spotkania autorskie, dziewczyny śpiewają pieśni z lokalnego folkloru - fajne rzeczy się tam dzieją.

STOSUNEK POLAKÓW DO ORGANIZACJI BIAŁORUSKICH

Stosunek Polaków do organizacji białoruskich zależy od miejsca i relacji między grupami: mniejszościowymi czy wyznaniowymi. Jeżeli sytuacja jest względnie pozytywna, to nasza działalność w tym miejscu przekłada się na normalne stosunki. Działalnością Białoruskiego Zrzeszenia Studentów w Białymstoku interesują się również Polacy, młodzi ludzie, którzy nie są Białorusinami, ani nie są prawosławni, ale ciekawi ich nasza kultura.

Bywa także, że niektórych drażni to, że nasza mniejszość jest aktywna, zaangażowana, organizuje imprezy i promuje kulturę białoruską, kiedy obok mieszkają Polacy. Takie sytuacje się zdarzają. Bardzo często na imprezy białoruskie przychodzą Polacy, katolicy, Ukraińcy, ale czasem to wywołuje pewne lokalne konflikty.

Problemy uwidoczniły się zwłaszcza podczas stawiania dwujęzycznych tablic. W jedynej gminie (gminie Orla), w której udało się to zrealizować, było sporo problemów z ustaleniem brzmienia nazw. Przede wszystkim społeczność ukraińska miała dużo wątpliwości co do tego, że tablice będą w języku białoruskim.

Jest wiele punktów zapalnych, które powodują zaognienie sytuacji, ale mimo wszystko, wydaje mi się, że Białorusini nie są ekspansywną mniejszością.

MOJE UCZESTNICTWO W DZIAŁANIACH NA RZECZ PROPAGOWANIA KULTURY BIAŁORUSKIEJ

Propagowaniem kultury i organizowaniem imprez kulturalnych zajmuję się przez ostatnie trzynaście lat. To zaczęło się mniej więcej w szkole średniej, kiedy zorganizowaliśmy akademię z okazji 25 marca. Potem przez wiele lat, jako członek i przewodnicząca Białoruskiego Zrzeszenia Studentów, organizowałam Festiwal Muzyki Młodej Białorusi *Basowiszcza*.

Oprócz tego realizowaliśmy imprezy studenckie różnego rodzaju: przeglądy kina, dni kultury białoruskiej... W moim przypadku działalność kulturalna trwa nieprzerwanie.

CO Z KULTURY BIAŁORUSKIEJ CHCIAŁABYM PRZENIEŚĆ DO KULTURY POLSKI

Fakt, że moja rodzina mieszka na terenie Polski od wielu pokoleń wpływa na to, iż czujemy się częścią jej kultury. Po prostu. Nasze obrządki, wyznanie, tradycje wzbogacają kulturę polską, ponieważ jesteśmy jednym z elementów społeczeństwa. Jednocześnie, będąc obywatelami Polski, utożsamiamy się z pewnymi wymiarami polskości. Tylko w momencie definiowania dochodzimy do różnic. W zależności od tego, jak silnie dana osoba identyfikuje się z kulturą białoruską, tak też określa się narodowościowo. Dlatego w jednej rodzinie mogą być i Białorusini, i Polacy. Jest to bardzo częste.

STEREOTYPY, UPRZEDZENIA I DYSKRYMINACJA

Cały czas pokutuje utożsamianie nas z białoruskością sowiecką. Mówi się, że współpracowaliśmy z komunistami, a przecież często była to jedyna droga albo sposób na życie w ramach systemu, jeżeli chciało się wyjść poza pewne ramy, albo osiągnąć jakiś awans społeczny. Wybór był bardzo trudny.

W moim środowisku nie spotkałam się ze stereotypami dotyczącymi mniejszości białoruskiej. Częściej stykam się ze stereotypami dotyczącymi Białorusinów, którzy przyjeżdżają do Polski handlować. Natomiast my jesteśmy po prostu sąsiadami. I będąc sąsiadami możemy mieć inne wyznanie, albo obchodzić w innym czasie święta, ale specjalnie nic więcej nas nie wyróżnia.

EDUKACJA

Chciałabym, żeby ludzie poznawali kulturę białoruską i akceptowali to, że w ramach państwa polskiego żyją różne mniejszości, również Białorusini.

Dobrze by było, gdyby to słało się naturalne, bez tłumaczenia, że skądś przyjechaliśmy. W Polsce nie ma powszechnego zrozumienia tego, czym właściwie jest mniejszość narodowa czy etniczna, jaka jest jej geneza i z czego wynika. Ta część wiedzy jest cały czas zaniedbywana w polskiej edukacji. Zdaję sobie sprawę, że gdy zaczniemy uczyć o mniejszościach, pojawią się problemy z definicjami. Ci, którzy będą układać programy, zaczną się o nie spierać. Myślę, że trzeba szukać takich rozwiązań, które pokazują np. jak wygląda mniejszość w sąsiedztwie, czym się wyróżnia, jakie ma elementy wyznaczające jej odrębność. Jednocześnie trzeba też podkreślać, że wszystkie mniejszości żyjące w jednym państwie, stanowią część jego społeczeństwa.

Mniejszość nie jest odrębną grupą, która - jak słyszałam - będzie dążyła do autonomii, kiedy tylko państwo da jej zbyt dużo. Takie myślenie jest według mnie absurdalne.

Na pewno trzeba uczyć o historii mniejszości, kulturze, religii, jak oblicze danej mniejszości zmieniało się na przestrzeni historii. Białorusinów często traktuje się jako grupę niewykształconą, bardziej wiejską, rolniczą. Cały czas pokutuje obraz Białorusina „w słomianych łapciach”. Zresztą sami Białorusini często odnoszą się do takiego obrazu chłopa ze wsi. A przecież to nieprawda! Dzisiaj mamy mnóstwo wykształconych ludzi, którzy pracują w różnych dziedzinach i na różnych stanowiskach, więc ten obraz powinien być zupełnie inny.

JESTEM...

...dumna z tego, że udało mi się stworzyć własną małą rodzinę i staramy się z mężem kontynuować tradycje wyniesione z domu.

POLSKA JEST DLA MNIE...

...domem.

CZUJĘ SIĘ TUTAJ...

...jak u siebie.

CZUJĘ SIĘ...

...dobrze.

NA KONIEC

Cieszę, że w jakimś stopniu dochodzimy do normalności. Chcemy czuć się normalnie. Dla mnie naturalne jest to, że jestem Białorusinką, nie muszę mówić o tym „na okrągło”. Białoruskość jest sprawą naturalną.